

Edward KASPERSKI

**TEORIA LITERATURY A METODOLOGIA.
DYSKURSY POKREWNE CZY ODRĘBNE?**

Treść: 1. Klasyczne kryteria teorii 2. Syzyfowy trud teorii literatury 3. Piramidy metateorii 4. Współczesna sytuacja teorii literatury 5. Czy teoria literatury jest złotym osłem?. 6. Czym jest metodologia? Ideał Kartezjański 7. Metodologia a nauka o literaturze 8. Burzenie metody i metodologii 9. Wąska ścieżka między anarchią a utopią metodologiczną 10. Konkluzja na chwilę bieżącą

1. KLASYCZNE KRYTERIA TEORII

Teoria w klasycznym rozumieniu jest koroną poznania. Bez teorii poznanie konkretów literackich byłoby cząstkowe i ślepe, bez odniesień do faktów literackich teoria jest pusta i bezwartościowa. Zrozumienie tego, czym jest teoria literatury wymaga zatem jasnej świadomości tego, czym jest empiryczne poznanie literatury, tj. skierowane na fakty, zjawiska i procesy historycznoliterackie. Przypomnijmy tedy kilka rzeczy elementarnych, które współcześnie, w dobie, jak się dziś mówi, dekonstrukcji wiedzy o literaturze utraciły oczywistość.

Treścią działalności poznawczej jest tedy w pierwszej kolejności uzyskiwanie przedmiotowej wiedzy o literaturze, tj. zbieranie, porządkowanie i uogólnianie o niej informacji oraz dochodzenie prawdy o zjawiskach nieznanych, wątpliwych lub spornych. Wiedza o literaturze może służyć — i zwykle służy — rozmaitym celom, nie tylko poznawczym, ale służy ona także sobie samej. W tym sensie nie wymaga ona usprawiedliwienia. Usprawiedliwienia wymaga jedynie niewiedza.

Działalność poznawcza wyraża się najczęściej — ale nie wyłącznie — w praktyce badawczej, która z kolei wymaga określonych umiejętności i narzędzi. Ma ona zasadniczo charakter pozytywny i krytyczny. Zmierza w pierwszym rzędzie do wiedzy o faktach literackich, których bezpośrednio dotyczy, a pośrednio o zjawiskach z nimi stycznych. Jeśli przedmiotem badania, dajmy na to, jest utwór A.Mickiewicza Do****. Na Alpach w Splügen 1829, to może ono obejmować tekst utworu — jego budowę, język, znaczenia, sytuację liryczną styl, gatunek, wersyfikację itd. — ale może, a nawet musi dotyczyć także pozatekstowych losów autora i adresatki. Wiedza na ten temat jest tu bowiem konieczna w celu w odczytania niejasnych miejsc i aluzji wiersza, ustalenia historycznych i biograficznych

okoliczności jego powstania, przeznaczenia i tła. Wiedza na temat jednego zagadnienia zatem podbudowuje i uzupełnia wiedzę na temat innych zagadnień i odwrotnie. Uzmysławia to, że wiedza jako taka jest z samej swej istoty niewyczerpana.

Informacje i twierdzenia o walorach poznawczych podlegają sprawdzeniu i potwierdzeniu, polegającym na przedstawieniu stosownych dowodów i uzasadnień oraz na wykluczeniu przypadków przeciwnych (na falsyfikacji). Innymi słowy podlegają one wątpieniu i krytyce, by wypróbować ich niezawodność. Wiedza sprawdzona i potwierdzona jest wiedzą pewną. Celem wiedzy o literaturze jest tedy, podobnie jak w innych dziedzinach, wiedza gruntowna, pełna i pewna. To ona właśnie pozwala ukształtować prawdziwy obraz literatury oraz odpowiedzieć na pytania, czym ona jest, co się na nią składa, w jaki sposób powstaje i jak funkcjonuje w kulturze, społeczeństwie i historii. Innej drogi do osiągnięcia tych celów póki co nie widać.

Istnieją rozmaite postacie wiedzy o literaturze. Różnią się one treściami, odnośnymi przedmiotami, pewnością, istotnością, usystematyzowaniem, aktualnością i przydatnością. Różnią się także językiem oraz formami dyskursu i przekazu poznawczego.

Formą elementarną jest bez wątpienia tzw. wiedza potoczna, nabyta w toku czytelniczego obcowania z literaturą i lektur na jej temat, częstokroć wyrywkowa i przypadkowa, subiektywnie i środowiskowo uwarunkowana. Jej odmianą jest wiedza szkolna, wdrażana w sposób wybiórczy i celowy, z myślą o kształceniu umiejętności i o realizacji zadań rozwojowo-wychowawczych. Oba te rodzaje wiedzy tworzą tło odbiorcze literatury i składnik kultury literackiej. Bez minimum tego typu wiedzy literatura byłaby w istocie nieczytelna i niezrozumiała.

Inną jej postacią — o wiele bardziej wyspecjalizowaną i złożoną — jest wiedza krytycznoliteracka, powiązana zresztą wielostronnie z wiedzą naukową o literaturze. Różni ją od tej ostatniej przede wszystkim programowe «przemieszanie» z ocenami i wypowiedziami o charakterze postulatyno-normatywnym. Jedną z ról krytyki jest bowiem ingerowanie w rzeczywistość literacką — utrwalanie bądź zmiana stanu literatury, promowanie nowych utworów, pisarzy, kierunków, przewartościowania literatury zastanej, kształtowanie kanonów i mód literackich — i wiedza w niej temu właśnie celowi służy.

Wiedza naukowa jest wytworem wyspecjalizowanej, samodzielnej i instytucjonalnie zorganizowanej działalności badawczej. Droga do niej jest zatem badanie faktów literackich «tak jak mają się one same w sobie i dla siebie», tj. jedynie i wyłącznie ze względu na ich rzeczywiste własności, a nie na jakieś czynniki uboczne i okoliczności postronne. Mogą one bowiem zakłócać przebieg badania i rzutować na fałszywy obraz zjawiska. Dzieje się tak

wówczas, gdy obraz taki dopasowuje się wbrew stanowi faktycznemu do potrzeb ideologii, religii, polityki, komercji. Zasada badania faktów literackich «takimi, jakimi są one w sobie i dla siebie» ma chronić wiedzę naukową przed podobnymi ingerencjami.

Badania literackie obejmują w zasadzie wszystkie istotne aspekty literatury: jej pochodzenie, wytwory, oddziaływanie. Zajmują się ustalaniem własności tekstów, rozstrzygnięciem sporów o autorstwo, określeniem dat i okoliczności napisania poszczególnych utworów, życiorysami pisarzy, opisem i systematyką środków, form artystycznych i tematów występujących w literaturze, typologią prądów literackich i stylów, periodyzacją epok i okresów literackich, recepcją literatury, robieniem syntez historycznoliterackich. Tych kierunków i wyspecjalizowanych zakresów badań można by wymienić nieporównanie więcej, ale i tak nie wyczerpałoby to ich różnorodności. Mają one ze swej istoty charakter dynamiczny, a ich pojawienie się określają żywotne w danej epoce historycznej «potrzeby wiedzy».

2. SYZYFOWY TRUD TEORII LITERATURY

W tym miejscu rysuje się potrzeba bliższego określenia teorii literatury. Rysują się bowiem trzy płaszczyzny refleksji o literaturze: przedmiotowy, odnoszący się do faktów literackich, teoretyczny, zajmujący się kształtowaniem całościowego obrazu literatury, oraz metateoretyczny. Jego domeną przedmiotową są z kolei teorie i języki, jakimi mówi się o literaturze. Ten ostatni poziom może ulegać zwielokrotnieniu, ponieważ narzędzia opisu, analizy i interpretacji zawsze mogą stać się «przedmiotem» dla innego poziomu i dla innych narzędzi. Sprawą kluczową jest tu jednak sposób rozumienia i miejsce teorii w procesie literackim.

Co nazywamy teorią? W rozumieniu poznawczym, sięgającym korzeniami Arystotelesa i Kartezjusza, teoria stanowi ogół wewnętrznie powiązanych twierdzeń (sądów kategorycznych) o wyodrębnionej sferze rzeczywistości, w omawianym wypadku — o literaturze. Teoria literatury jest więc ze swej istoty «teorią czegoś». Odnosi się do zjawisk, które same z siebie nie są przejrzyste, ani zrozumiałe i które wymagają objaśnienia. Inaczej bowiem nie byłaby przydatna i potrzebna. To, że teoria odnosi się do czegoś innego niż ona sama — mianowicie do literatury — nazywamy aspektem empirycznym teorii. Dążeniem teorii jest zgodność formułowanych w niej twierdzeń z rzeczywistością literacką zaś teorię, która ten cel w części lub całości osiąga, nazywamy w części lub w całości prawdziwą. Prawda jest celem i kryterium teorii. Może ona realizować wiele innych celów — i tak zresztą zwykle bywa — ale bez tego pierwszego traci tytuł do tego, by przysparzać prawdziwej wiedzy o literaturze, by być poznawczo prawomocną i zwać się nauką.

Innym aspektem teorii jest spójność logiczna. Kryterium to wyklucza, by o tym samym zjawisku formułować sądy sprzeczne, wzajemnie się znoszące. Jeżeli w teorii procesu historycznoliterackiego utrzymuje się jednocześnie, że romantyzm w Polsce rozpoczął się w roku 1818 oraz że rozpoczął się on w roku 1822, to twierdzenia te — przy założeniu, że w obu wypadkach mówi się tym samym — informują w istocie o niewiedzy o czasie powstania tego zjawiska. Pożytek z tego rodzaju «teorii» jest znikomy. Z drugiej strony, zgodność teorii z faktami i spójność umożliwiają wyciąganie wniosków, które wykraczają poza stany ustalone i potwierdzone. Teoria bowiem nie tylko objaśnia zastaną już i «gotową» rzeczywistość literacką, ale ją w pewnych zakresach przewiduje i projektuje.

Istotą teorii jest bowiem pojęciowo i językowo uformowana, ujęta w dyskurs wiedza na temat literatury. Jest ona zarazem formą jej syntezy, podsumowaniem badań empirycznych, oraz ich ekstrapolacją. Odnosi się bowiem do faktów dokonanych, jak możliwych. To właśnie określa jej aspekt ogólny, idealizujący, projekcyjny, futurologiczny. W tym ostatnim względzie teoria przybiera charakter hipotetyczny, przypuszczalny. Nie może być sprawdzona i potwierdzona w sposób jednorazowy i ostateczny, lecz musi być sprawdzana — poniekąd także modyfikowana — nieustannie. Podobnie jak literatura, teoria jest procesem, a nie znieruchomiałym, oprawionym w ozdobne ramy lustrem rzeczywistości.

Decyduje o tym kilka racji. Jedną z najważniejszych jest to, że rzeczywistość literacka jest otwarta i kreatywna. Dowodzi tego prosty i oczywisty fakt, że ciągle powstają nowe utwory i nowe zjawiska literackie, zaś teoria je konstatuje i uwzględnia, niejako dostosowuje i «dopasowuje» się do nich. Rzeczywistość literacka **wyprzedza** teorię w tym względzie, niejako «ucieka» przed nią. Może w konsekwencji zaprzeczyć jej ustaleniom i hipotetycznym uogólnieniom. W innym wypadku musielibyśmy bowiem przyjąć, że teoria jest predeterminacją literatury. Poznawczo byłoby to ryzykowne i wątpliwe, a poza tym wydaje się przesadnie wysokim wyobrażeniem teoretyków o sobie samych. Trzeba więc przyjąć, że teoria — niczym mityczny Syzyf — usiłuje osiągnąć szczyt góry, który się ciągle oddala.

Teoria i literatura znajdują się w interakcji ze sobą. Fakty, ustalenia, odkrycia, reinterpretacje i nowe wydarzenia literackie są rodzajem nieustannej krytyki wobec refleksji teoretycznej. Stwarzają konieczność jej wewnętrznych przewartościowań i przekształceń, pobudzają powstawanie nowych, udoskonalonych teorii, a niekiedy — radykalne odrzucenie istniejących jako «źle skonstruowanych», rażąco niezgodnych z faktami, wychodzących z błędnych pewników i przesłanek. Na tej zasadzie pozytywiści odrzucili na przykład teorie romantyczne, ponieważ przyjmowały one za punkt wyjścia w objaśnianiu literatury przesłanki pozaempiryczne, jak istnienie «ducha dziejów» lub «ducha narodu». Podobnie zawodziły

teorie naturalistyczne, albowiem odwoływały się do fałszywej analogii literatury z przyrodą organiczną. Nie potwierdziły się także teorie genetyczne, które upatrywały w literaturze bezpośredniego skutku działania przyczyn o charakterze makroekonomicznym. Częstkowe — mimo aspiracji do ogólności — okazały się teorie formalistyczne, które wszystko, co w utworze «literacko swoiste» sprowadzały do jego formy. Nie ostała się krytyce strukturalistyczna teza o tym, że pojedynczy utwór ma się tak do całości zjawisk literackich, jak w systemie językowym parole do langue. Pod wpływem krytyki zachwiało się w ostatnich dekadach zdawałoby się niepodważalne przekonanie, że utwór literacki jest zwartą, wewnętrznje spójną strukturą. Fakty niespójności i chaosu ujawnione w utworach unaocznily, że w przekonaniu tym zawiera się ogólny postulat i norma estetyczna, a nie uogólnienie wszelkiej zastanej i możliwej rzeczywistości literackiej.

Z drugiej strony, teoria nie ogranicza się jedynie do biernego rejestrowania literackich stanów rzeczy. Nie jest wobec nich tworem wyłącznie przeźroczystym. Jest realnością do pewnego stopnia odrębną i samodzielną wewnętrznje zróżnicowaną posługującą się określonym językiem i formami dyskursu, funkcjonującą według zasad ukształtowanych w dziejach poznawania literatury, tj. w dziejach ustalania, gromadzenia, porządkowania i przekazywania o niej wiedzy. Tłem i siłą sprawczą teorii literatury — innymi słowy — nie jest wyłącznie sama literatura.

3. PIRAMIDY METATEORII

W każdej epoce istnieje zazwyczaj kilka konkurencyjnych teorii literatury, które rywalizują ze sobą o «rząd dusz» i zarazem wzajemnie na siebie wpływają. To właśnie rodzi potrzebę refleksji metateoretycznej i powoduje powstawanie «teorii teorii», nieuchronnie oddalających się od empirii, od literackich konkretów. Innym rezultatem tego stanu rzeczy są propozycje eklektyczne, polegające na bezkrytycznym tworzeniu zbitek z różnych teorii. Choć refleksja teoretyczna dąży ze swej natury do ogólności, do objaśnień wszechstronnych, spójnych wewnętrznje i całościowych, to istnienie teorii konkurencyjnych — inaczej skonstruowanych, odmiennie objaśniających te same zjawiska literackie — powoduje, że właściwe poszczególnym teoriom wyjaśnienia i roszczenia do ogólności wzajemnie się ograniczają. Okazują się one na tle stanowisk przeciwnych i w zderzeniu z nimi wybiórcze, poznawczo fragmentaryczne, niepełne.

Dwuczłonowy stosunek typu: teoria — literatura jako jej przedmiot jest w istocie rzeczy idealizacją poznawczą. Dzieje się tak, ponieważ literatura powstaje i funkcjonuje realnie w otoczeniu rozmaitych zjawisk pozaliterackich i w związku z nimi. Tak samo refleksja teoretycznoliteracka kształtuje się pod wpływem spokrewnionego z nią bliskiego lub dalszego

otoczenia teoretycznego. Na teorię literatury oddziałują tedy filozofia nauki, metodologia nauk humanistycznych, aktualne prądy filozoficzne, modele objaśniania zjawisk zaczerpnięte z innych dyscyplin. Wzorem dla teorii literatury bywały w przeszłości filozofia, estetyka, przyrodoznawstwo, psychologia, socjologia, lingwistyka, semiotyka, cybernetyka, etnologia. Na tym tle rodziły się także postulaty uniezależnienia i usamodzielnienia teorii literatury, ścisłego wytyczenia jej granic, przedmiotu, pojęć, języka, form dyskursu i kompetencji poznawczych.

Teoria literatury charakteryzuje się tedy potrójną orientacją: kieruje się **ku przedmiotowi, otoczeniu** («sąsiedztwu») i ku **sobie samej**. W nastawieniu «ku sobie» bada naturę i warunki uprawiania refleksji teoretycznoliterackiej. Jest namysłem nad funkcjonującymi w niej normami postępowania oraz krytyką własnych dokonań i niedociągnięć. Tropi niewiadome oraz formułuje pytania i problemy badawcze, które należy rozwiązać.

Nie jest bowiem tak, że gotowa wiedza — niczym zerwane z jabłoni jabłko w skrzynce — tkwi «wewnątrz» literatury, że dość «sięgnąć» do utworu, by ją wydobyć. Nie wystarczy nawet «dużo czytać», by na tej podstawie zbudować ogólny i całościowy obraz literatury. Z pewnością bez czytania obrazu takiego nie można stworzyć, ale jednocześnie samo czytanie literatury «jak leci» tu nie wystarcza. Głębsze wniknięcie w literaturę wymaga bowiem określenia, co w lekturze jest ważne i jak rozmaite lektury połączyć, by układały się w sensowną całość. Wymaga pojęć ogólnych, które segregują i porządkują informacje uzyskiwane w lekturze. Wymaga przywołania kontekstu i perspektywy, które literaturze — i lekturom utworów — nadają sens. Otóż zadośćuczynienie powyższym postulatом należy do teorii. Bez kategorii typu autor, czytelnik, odzwierciedlanie rzeczywistości, fikcja, twórczość, ekspresja, geneza społeczna, funkcja literatury, recepcja itd. pogłębione zrozumienie i poznanie literatury byłoby niemożliwe. Bez pojęć typu gatunek, kompozycja, styl, idea, narrator, postać, monolog wewnętrzny, świat przedstawiony, wersyfikacja, tropy i wielu innych wiedza o literaturze ograniczałaby się w istocie do streszczania poszczególnych utworów. Byłaby uboga, wręcz prymitywna.

Te zasady wyboru elementów znaczących, reguły konstruowania całości, pojęcia ogólne i konteksty usensawiające pochodzą spoza utworu. Mają one w tym względzie charakter pozaempiryczny. Wynajduje je, określa i uzasadnia właśnie teoria. W tej dziedzinie teoria wykracza poza odrębność, jednostkowość i wewnętrzny mikrokosmos konkretów literackich. Odsłania ich zależności, podobieństwa, wspólnotę i związki. Dokonuje syntezy konkretnego doświadczenia lekturowego i wiedzy pojęciowej. W ten sposób teoria intelektualnie uzupełnia

literaturę oraz współtworzy jej panoramiczny obraz. Wywiera również — poprzez kształtowanie kategorii i uogólnienia — pośredni wpływ na praktykę pisarską.

Teoria od czasów Arystotelesa spełniała wobec literatury rozmaite zadania. Teorie literackie ustalały na przykład zasady poprawnej budowy dzieła literackiego i poszczególnych gatunków oraz wskazywały na ich wzajemne, hierarchiczne usytuowanie. Formułowały także kryteria oceny utworów. Odgrywały zatem wobec literatury rolę programującą i normatywno-oceniającą. Oddziaływały w tym charakterze zarówno na proces twórczy, upodobania czytelnicze, upowszechnienie i recepcję literatury, na sądy krytyczne. Ta rola z czasem uległa osłabieniu, choć w rzeczywistości nigdy nie wygasła do końca. Współcześnie — dość nieoczekiwanie — odżywa ona z powrotem w kierunkach hermeneutycznych i dekonstrukcjonistycznych.

Wiek XIX upowszechnił pod wpływem pozytywizmu, racjonalizmu i scjentyzmu nowy ideał teorii literackiej. Miała ona spełniać wymogi nauki. Wzorem dla nauki o literaturze były w dziedzinie teorii nauki przyrodnicze i ścisłe. Obowiązywały ją zatem postulaty obiektywizmu, racjonalności, uniwersalności, sprawdzalności, opierania uogólnień na zbieraniu i zestawieniu stosownej liczby niezaprzeczalnych faktów. Teoria literatury miała stanowić podsumowanie i ujednolicenie wyników uzyskanych w badaniach szczegółowych. Opis i ogólnienia faktów oddzielano tu od ich wartościowania, którego źródła dopatrywano się w czynnikach subiektywnych. Prowadziło to do rozdzielenia obiektywnej historii i teorii literatury z jednej strony, a subiektywnej krytyki i opinii literackiej z drugiej. Teoria miała być ponadludzkim spojrzeniem na literaturę: ogólnością wolną od prywatnych gustów i słabostek, widokiem ze szczytu piramid.

Ten sposób rozumienia teorii wywarł również ogromny wpływ na wiek XX, daleki zresztą w tej dziedzinie od jednolitości. W różnej proporcji zachował się w teoriach formalistycznych, fenomenologicznych (ciążących jednak ku aprioryzmowi), strukturalnych (posługujących się także wyprzedzającym fakty modelowaniem zjawisk), czy nawet psychoanalitycznych (gdzie jednak znaczną rolę odgrywała interpretacja danych).

4. WSPÓŁCZESNA SYTUACJA TEORII LITERATURY

Na tym tle rysują się jej przemiany w ostatnich dekadach. Ich biegunami stały się zarówno poglądy o niemożności wyjścia **poza** teorię, która dostarcza gotowych matryc porządkujących wszelkie informacje o literaturze, jak radykalne **zakwestionowanie** teorii, próby podważania tradycyjnych i klasycznych poglądów na ten temat. Objęły one przede wszystkim zasady naukowości teorii, postulaty jej racjonalnej konstrukcji i empirycznego umocowania w rzeczywistości literackiej.

Krytyka zwróciła się przeciwko uogólniającym aspiracjom teorii i jej rygorystycznym zasadom konstrukcyjnym. Dostrzeżono w tych aspiracjach założenia, które wydały się dowolne. Dotyczyły one na przykład zawartego w nich przekonania, że literatura — mimo ogromnego zróżnicowania — jest czymś jednolitym i jednorodnym, sprowadzalnym do wspólnego mianownika, bez względu na czas, miejsce i konkretne otoczenie, w jakim się pojawia. Pogląd taki uznano nie za właściwość literatury, lecz za przeniesienie na nią własności samego abstrakcyjnego myślenia teoretycznego.

Podważenie jedności literatury powodowało z kolei zawalenie się wielu opartych na niej konstrukcji teoretycznych. Traciło rację bytu poszukiwanie jej «ponadczasowej istoty», powszechnie obowiązujących «wyróżników» oraz tzw. uniwersaliów. Próby wypreparowania z literatury literackości — tak charakterystyczne dla teorii formalistycznych i strukturalnych — okazywały się w świetle tej krytyki chybione, «fundamentalistyczne», doktrynerskie i dogmatyczne.

Inne zarzuty kierowały się przeciwko rozgraniczeniu teorii i literatury. Otóż zakwestionowano zarówno przedmiotowość teorii, jak w konsekwencji jej odrębność od literatury. Jeżeli bowiem reguły konstrukcyjne teorii pochodzą spoza literatury, to powoduje to, że teoria jest przedmiotem sama dla siebie, słowem, pozostaje **autoreferencyjna**. Tym samym jej aspiracje poznawcze — w szczególności roszczenia do prawdy — są bezzasadne, nieprawdziwe. Teoria bowiem orzeka o literaturze jedynie to, co zawiera się w teorii, wynika z jej założeń i dyrektyw, a nie z literatury. Stanowi co najwyżej propozycję rozumienia literatury, a nie rekonstrukcję i uporządkowanie jej własności «tak jak mają się one obiektywnie, w rzeczy samej». Tym samym według przedstawionej krytyki teoria traci grunt obiektywny. Wraz z obiektywnością traci tytuły do powszechnej ważności. Zamienia się w subiektywnie lub socjologicznie umotywowaną grę językową.

Krytyka objęła również separację języków teorii i literatury. Wytyczną języka teorii było oddzielenie od literatury, położenie na zewnątrz niej, jednocześnie nadanie mu zdolności przeniknięcia w jej mikro i makrokosmos i wyrażenia go w intelektualnym języku teorii. Jej ideałem był zatem język przekładamy na różne języki etniczne, ogólny, przedmiotowo przeźroczysty, neutralny, terminologicznie jednoznaczny i ścisły, składniowo jasny, precyzyjny w zastosowaniach. W języku literatury można było z kolei rozpoznać — przeciwnie — spotęgowanie ekspresji, konkretność, obrazowość, muzyczność, wieloznaczność, zmetaforyzowanie, nasycenie tropami, aluzyjność, zindywidualizowanie, apelowanie do emocji i wyobraźni. Również «strategie językowe» w obu tych dziedzinach

różniły się zasadniczo. Decydowało o tym odmienne przeznaczenie literatury i nauki, inny sposób ich tworzenia oraz różne zastosowania.

Teoria literatury nie osiągnęła jednak nigdy ideału nauk ścisłych, a jej pragnienie bycia zamkniętym metajęzykiem literatury okazało się niewykonalne. Poddano tedy w wątpliwość istnienie sztywnych, nieprzenikalnych granic językowych między teorią i literaturą. Poznanie literatury, jak stwierdzono, zależy nie od rodzaju języka i formy dyskursu, lecz od treści, jakie one komunikują. Sednem rzeczy jest ich fortunność, akceptacja, a nie ich podanie.

Dyskurs literacki — powieść, dramat czy poemat — może tedy oferować cenne odkrycia i ustalenia teoretyczne, a z kolei praca z założenia teoretyczna nie wyklucza wartości literackich. Tę pierwszą możliwość unaocznili liczne zjawiska autotematyzmu w literaturze. Tę drugą — dzieła wybitnych myślicieli. To, że dialogi Platona miały formę artystyczną nie przeszkodziło w odegraniu przez nie epokowej roli w filozofii, podobnie jak dotyczyło to literackiego stylu S.Kierkegaarda, F.Nietzschego, M.Heideggera czy J.-P.Sartre'a.

To rozszerzenie pola literackości na dziedziny pozaliterackie, podobnie jak odwrotnie, odkrycie nieliterackości w literaturze wytrąciło teorię literatury z utartych kolein. Przyniosło niejasność co do jej granic i zainteresowań, niepewność co do języka i formy dyskursu.

Jej losem, podobnie jak wielu innych dyskursów, staje się współcześnie pod naporem krytyki brak trwałego i pewnego umocowania: **zachwiane tożsamości podmiotu poznającego, nieokreśloność i płynność przedmiotu, hybrydyczność języka, przypadkowość zainteresowań, cząstkowość rezultatów poznawczych, ich względność i nietrwałość, niepewność uprawomocnień, przerost refleksji metateoretycznej**. Rodzi to ucieczkę w **negatywizm**, wątpliwej jakości «teorie lokalne» i «sytuacyjne», skrajnie relatywistyczny historyzm, wąski empiryzm. Umocowaniem teorii staje się doraźne doznanie sensualne, przekonanie wewnętrzne badacza, konformizm opinii, przypadkowa idea. Otoczką rzeczywistej, pogłębionej i odpowiedzialnej refleksji teoretycznej stają się w rezultacie liczne podróbki, nieświadomie parodiujące rzetelne i twórcze prace z tej dziedziny.

5. CZY TEORIA LITERATURY JEST ZŁOTYM OSŁEM?

Ten stan rzeczy prowokuje pytanie, czy mamy do czynienia z «kresem teorii», niezdolnej wchłonąć przemiany i dostosować się do nich. Gdyby tak było, współczesna teoria literatury byłaby jedynie echem teorii z nieodległej przeszłości. Tworzył je przecież, przypomnijmy w nostalgicznym skrócie w podsumowaniu tych uwag, romantyzm, który zobaczył w literaturze przejaw indywidualności, wyraz ducha narodu i ducha dziejów powszechnych, pojednanie świadomości i bytu w syntezie «uduchowionej zmysłowości» dzieła. Tworzył je trzeźwy pozytywizm, który ujął literaturę jako wytwór środowiska materialnego, społecznego i

kulturalnego, w którym ona powstaje. Należałoby docenić wkład formalizmu, który tak wiele uczynił, by utrwalić pogląd o samoistności i autoteliczności literatury. To samo wypadłoby powiedzieć o strukturalizmie, który — być może utopijnie — poszukiwał w literaturze racjonalnego porządku oraz znakowych i językowych uniwersaliów. Próbą uchronienia literatury od niszczącego relatywizmu był z pewnością imponujący projekt fenomenologiczny R. Ingardena. Nie można pominąć M. Bachtina, który w «przedmiocie badań» jako pierwszy zauważył «twarz innego podmiotu», a związek literatury i teorii opisał jako «spotkanie», ogniwo powszechnego dialogu, bez granic, bez finału.

Jeśli zatem przychylić się do popularnego poglądu o «wyjałowieniu literatury» i odpowiadającym mu «kresie teorii», należałoby stwierdzić, że historia literatury zamknęła swój ostatni rozdział i że jedyną historią możliwą jest nie kończąca się przepisywanie literatury — poprzez naśladowanie, stylizację, pastisz czy parodię.

Inne wyjaśnienie mówi jednak, że mamy do czynienia z wyjałowieniem jedynie niektórych nurtów, a nie literatury w ogóle. Pojawiły się nowe, nieznane zjawiska, które nie mieszczą się w dawnych schematach. Wyjałowienie dotyczy zaś przede wszystkim teorii modernistycznych (w szerokim rozumieniu terminu «modernistyczny», przeciwstawiającym modernizm — postmodernizmowi), tj. teorii poszukujących w literaturze jedności, porządku, systemowości, zasady integrującej i unifikującej kulturę, idei totalnych, wyjaśniających rzeczywistość od podstaw i w sposób ostateczny. Gdyby ta ocena była trafna, teorię czekałyby nowe zadania. Nie byłoby podstaw do pesymizmu.

Współczesna badaczka A. Assmann określiła dzisiejszą sytuację w literaturze i teorii jako tropienie negatywności, «szukanie nocy w białym świetle dnia». Wypadłoby na koniec tych uwag o teorii wyrazić życzenie, by można było zobaczyć w teorii — jak mówi się w *Metamorfozach, czyli złotym osle* Apulejusza z Madaury — nieco «słońca o północy». Być może obraz złotego osła — jako symbol losów teorii literatury — nie jest wcale tak od rzeczy, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje.

Na współczesne położenie refleksji teoretycznej rzutuje stan metodologii. Wydaje się, że jedną z przyczyn kryzysu obu tych dziedzin był ich dwudziestowieczny «rozwód». Drogi teorii literatury i metodologii wyraźnie rozeszły się. Toteż warto przyjrzeć się bliżej z kolei sytuacji w dziedzinie refleksji metodologicznej. Pod niektórymi względami przypomina ona stan rzeczy w teorii literatury.

6. CZYM JEST METODOLOGIA? IDEAŁ KARTEZJAŃSKI

Metodologia w tradycyjnym ujęciu jest wiedzą o metodach. Metodą w rozumieniu nowożytnym jest uporządkowany i powtarzalny sposób postępowania prowadzący do

osiągnięcia wyznaczonego celu badawczego w danej dziedzinie zjawisk, natomiast metodologia — jako odrębna nauka — zajmuje się opisem, oceną i zastosowaniami metod. Ma ona tym samym charakter pograniczny oraz interdyscyplinarny. Interesuje się bowiem metodami, którymi posługują się zazwyczaj dyscypliny szczegółowe, inne niż ona sama. Stanowi zatem pole refleksji ogólnej na temat metod i — z konieczności — odwołuje się do nauk szczegółowych, które się nimi posługują. Mieści się jednocześnie poza ich granicami i wewnątrz nich. Mówi się niekiedy z tej racji, że metodologia jest «nauką o naukach», czyli metanauką.

Idea metody pojawiła się wraz z początkami nauki i filozofii, jeszcze w starożytności. Pojmowano ją jako «właściwą drogę» do celu, stosowanie niezawodnych reguł zapewniających jego osiągnięcie. Badacza miała pewnie prowadzić do uzyskania i pomnożenia wiedzy oraz, co nie bez znaczenia, strzec przed czyhającymi pomyłkami, chronić od «brania fałszu za prawdę». Wierzano w możliwość znalezienia metody powszechnie ważnej. «Zdolność do poprawnego sądzenia i odróżniania prawdy od fałszu, którą właśnie nazywamy rozsądkiem lub rozumem — pisał optymistycznie Kartezjusz w XVII wieku w *Discours de la methode* — jest z natury swej jednakowa u wszystkich ludzi». Metoda miała umożliwić «właściwe kierowanie rozumem», by osiągnąć powyższe cele.

Powyższy ideał metody kultywowały następne epoki, aż do współczesności. Odwoływał się on do wyidealizowanego obrazu przedmiotu poznania, zawierającego w sobie wyłącznie **jednorodne elementy własne**, pozbawionego domieszek obcych. Jego składnikiem był obraz badacza, dysponenta i użytkownika «czystego rozumu», działającego niejako w oderwaniu od własnej, kapryśnej cielesności i psychiki, poza uwarunkowaniami historycznymi, kulturowymi i społecznymi. Należał do niego przede wszystkim ideał ponadczasowej, bezwzględnej prawdy naukowej, osiąganey niezależnie od uprzednich założeń i wartości oraz od sposobu jej utrwalenia w języku i zakomunikowania, pojętej rozłącznie «albo prawda, albo fałsz». Wykluczał możliwości jej stopniowania i występowania w połączeniach z sądami pozanaukowymi.

Kartezjański ideał metody wyrażał racjonalistyczne zapatrywania na sposób poznawania. Głosiły one, że «wszystkie rzeczy podpadające pod poznanie ludzkie w taki sam sposób wzajemnie z siebie wynikają». Metoda pokrywała się tedy ze ściśle przepisany porządkiem działań rozumu, zaś badana rzeczywistość z tkwiącym w niej wewnątrznie ładem. Porządek metody odzwierciedlał zastany ład rzeczywistości. Metoda go odsłaniała. Idea ładu tkwiła zatem u podstaw posługującego się metodą rozumu oraz

badanego przezeń świata i była poniekąd czymś od nich bardziej pierwotnym i podstawowym.

W zastosowaniach praktycznych metodologia zamienia się w dyscyplinę normatywną. Jej zadaniem w tej dziedzinie jest ustalanie (programowanie), promocja i ocena metod poznawczo poprawnych i niezawodnych. To właśnie ten wzgląd na poprawność i niezawodność metody decydował (i nadal decyduje) o występowaniu w niej pierwiastków normatywnych.

Wypada jednak zauważyć, że ustalenie bezwzględnej poprawności i niezawodności określonej metody współcześnie wydaje się — inaczej niż sądził Kartezjusz — celem nieosiągalnym w praktyce. Metodologia nie jest bowiem w stanie przewidzieć wszystkich zastosowań zalecanej metody, ani wszystkich okoliczności, jakie im towarzyszą. Nie jest zatem w stanie orzec kategorycznie i wiążąco, że określona metoda jest niezastąpiona, dobra na wszystko, ważna po wsze czasy. Metodologia jest więc z tego powodu zarówno porównawczą analizą i promocją metod, jak, co szczególnie ważne, ich **krytyką**, wyszukiwaniem w nich wad. Wszystko to stosuje się również do metodologii literackiej.

7. METODOLOGIA A NAUKA O LITERATURZE

Wiele z tych klasycznych idei odnoszących się do metody legło u źródeł i podstaw metodologii literackiej, choć zarazem nastąpiły tu współcześnie ogromne zmiany. Zatrzymajmy się tedy nad niektórymi aspektami tej metodologii i dokonujących się w niej zmian.

Metodologia literacka jest tedy wiedzą o metodach stosowanych w poznawaniu literatury. Dotyczy ona bezpośrednio literatury i styka się z jej badaniami, ale korzysta także z dorobku metodologii ogólnej. Metodologia jest więc pomostem, który łączy badania literackie z innymi dyscyplinami i nauką w ogóle, jako odrębną dziedziną poznania i działalności. Uprzytamnia ona ponadto, że wiedza o literaturze i poznawanie literatury jest częścią wiedzy i poznania w ogóle, z nich się wywodzą, stale z nimi stykają i ku nim ciągną.

Jedno z zaleceń ogólnych metodologii głosi, że metoda powinna być dostosowana do zjawisk, które podlegają badaniu i do celu, jakiemu badanie służy. Metodologia literacka jest więc z natury rzeczy ogólną refleksją nad literaturą nad jej własnościami, oraz nad celami, jakim mają służyć jej badania, nad tym, w jakim kierunku mają się rozwijać. W tej materii z kolei styka się ona i sąsiaduje z teorią literatury. Granice między nimi z tego powodu często ulegają zatarciu. Uwaga teorii kieruje się jednak głównie na przedmiot, **literaturę**. Metodologia natomiast z istoty swej skupia się na **sposobach jej badania i poznawania**. Ta ostatnia dziedzina stanowi ponadto wspólne terytorium metodologii i teorii poznania

(epistemologii). Na tym właśnie terenie rysują się wyraźne różnice między dyskursem teoretycznoliterackim oraz metodologicznym. Zamazywanie tych różnic — współcześnie nagminne — nie służy, prawdę mówiąc, ani refleksji teoretycznoliterackiej, ani tym bardziej metodologii.

Metodologia zajmuje się tradycyjnie systematyką nauk. W systematyce tej nauka o literaturze zwyczajowo należy do tzw. nauk humanistycznych, choć istnieje w w tej dziedzinie wiele innych propozycji. Ujmują one naukę o literaturze jako dział nauk o kulturze, o znaku, o tekście, o dyskursach, o psychice, o duchu, o społeczeństwie, o historii czy o sztuce.

Już samo to wyliczenie uświadamia, że akt klasyfikacji zależy głównie od tego, jakiemu aspektowi literatury przyznaje się rolę nadrzędną. Nazwa «nauki humanistyczne» informuje zatem, że nauka o literaturze należy do grupy nauk o człowieku, zajmujących się jego działalnością i jej wytworami. Trzeba jednak zauważyć, że współcześnie określenie to utraciło siłę normatywno-obligującą. Nie wyklucza ono badania literatury jako ogniwa kultury, tworu znakowego, tekstu, zjawiska społecznego lub historycznego. Nie eliminuje widzenia w niej fenomenu psychicznego (stanowisko psychoanalizy) lub dążenia do «reintegracji z naturą» (projekt antropologii strukturalnej Cl.Lévi-Straussa). Wskazuje jedynie, że aspekt humanistyczny (antropologiczny) literatury jest w tym szeregu innych aspektów — szczególnie istotny, «pierwszy wśród równych». Pomijanie go powoduje wypaczenia w poznawczym zgłębianiu i przedstawieniu literatury.

Systematyka odróżnia nauki humanistyczne od nauk apriorycznych, jak matematyka lub geometria, odwołujących się do aksjomatów i dedukcji, oraz od nauk empirycznych, jak szeroko pojęte przyrodoznawstwo, posługujące się doświadczeniami i eksperymentami. Otóż nauki humanistyczne — inaczej niż nauki aprioryczne i empiryczne — opierają się głównie, choć nie wyłącznie, na rozumieniu oraz interpretacji cudzych wypowiedzi (W.Dilthey, K.Ajdukiewicz, M.Bachtin i inni). W tym kierunku zmierzają ich współczesne wykładnie, łącznie z dekonstrukcjonizmem i postmodernizmem. Ich bezpośrednią, elementarną realnością jest tekst, a podstawowym, niezastąpionym sposobem jego poznania jest lektura tekstu.

W tym otoczeniu humanistycznym nauka o literaturze skupia się na tekstach, które charakteryzują się w mniejszym lub większym natężeniu własnościami artystycznymi. Nie znaczy to jednak, że ignoruje ich inne, pozaartystyczne własności. Badanie tekstów artystycznych — jakkolwiek by je wyróżnić — stanowi jednak o jej warsztacie badawczym oraz odrębności wśród innych dyscyplin humanistycznych.

Na tle tego właśnie uplasowania wśród nauk humanistycznych kształtują się jej różnorodne zainteresowania poznawcze. Obejmują one sytuacje komunikacyjne, w jakich teksty literackie uczestniczą i jakie same z kolei ustanawiają ich związki z autorami, czytelnikami, rzeczywistością pozatekstową. Dotyczą formowanych w nich lub przekazywanych za ich pośrednictwem idei, tematów, treści i znaczeń. Kierują się na języki, style i formy gatunkowe tekstów, na pełnione przez nie funkcje, interakcje z innymi formami kultury, na ich historię. Do tych i podobnych zagadnień odnoszą się ustalenia nauki o literaturze.

Inaczej niż ta nauka, która tak czy owak zwraca się ku literaturze, metodologia zwraca się **ku samej nauce**. Jest jej analizą. Z punktu widzenia metodologii kluczowe zatem staje się pytanie, czy akty poznawania literatury oraz jej otoczenia poddają się regulacjom metodycznym, czy też, przeciwnie, ich rdzeniem są jak głoszą niektórzy badacze, intuicja oraz *inventio*, pierwiastki twórcze, które regulacjom takim się nieustannie wymykają. Odpowiedź na powyższe pytanie rozstrzyga o metodologicznej albo intuicjonistycznej (antymetodologicznej) orientacji w poznawaniu literatury i w jej badaniach. Dla metodologii jest to w pewnej mierze kwestia być albo nie być.

8. BURZENIE METODY I METODOLOGII

Skoro cechami metody są ogólność i powtarzalność pewnego sposobu postępowania to nasuwają się wątpliwości, czy literatura artystyczna, główny, chociaż nie jedyny obiekt zainteresowań nauki o literaturze, poddaje się tego rodzaju procedurom. Powtarzalność metody sugeruje powtarzalność badanych za jej pośrednictwem zjawisk, ich analogiczne własności i ustrukturuwanie. To samo daje się orzec o ogólności. Metoda holistyczna przyjmuje na przykład, że tekst literacki jest całością, metoda analityczna — że jest on rozkładamy na proste cząstki składowe, a metoda strukturalna — że stanowi on spoiwą wewnątrznie strukturę. Wynikiem zastosowania tych metod do badania konkretnych utworów może być tedy potwierdzenie tezy, która była znana zanim jeszcze pojawiły się utwory, do których je użyto.

Metoda współokreśla zatem wynik poznania, podczas gdy z założenia powinien on być niewiadomą (gdyby miało być inaczej, to badanie literatury mijałoby się z celem). Wyłania to dwa argumenty skierowane przeciwko metodzie. Jeden z nich mówi, że jej użycie ogranicza swobodę rozumienia oraz interpretacji, pozbawia je inicjatywy i samodzielności. Drugi głosi natomiast, że użycie to narzuca założone i zawarte w metodzie sensy badanemu za jej pośrednictwem zjawisku. Czyni to w rezultacie poznanie literatury przedsięwzięciem wewnątrznie **sprzecznym**. Sprawia, że znajomość zawartych w metodzie założeń na temat

literatury zastępuje niejako czytanie literatury, bezpośredni z nią kontakt. Krytyka tego rodzaju podważa orientację metodologiczną w poznawaniu literatury. Głosi ona, że metoda jest ogólnym projektem sensu w literaturze, rzadziej — środkiem pomocnym ku odkryciu jego konkretności. W odpowiedzi na tę krytykę wypada stwierdzić, że metoda — jeśli nawet zgodzić się, że jest ona «już od urodzenia» ogólnym projektem sensu w literaturze — nie musi być z tego powodu bezwartościowa i bezużyteczna. Ponadto z niedostatków orientacji metodologicznej nie wypływają samoczynnie zalety orientacji intuicjonistycznej. Nie wpływa wniosek, że skoro wszystkie metody są jakoś niedoskonałe, to jedynym wyjściem jest zdanie się na subiektywizm, intuicję oraz anarchię. Bliższa konfrontacja obu stanowisk nasuwa spostrzeżenie, że pod wieloma względami uzupełniają one wzajemnie własne braki. W innych dziedzinach natomiast ich dążenia i zakresy zastosowań są odmienne i nieporównywalne. Ich spór jest więc z tego powodu częściowo nierozstrzygalny.

Konfrontacja obu orientacji uwidacznia jednakże, że idea ogólności, spistości i powtarzalności metody oraz poglądy o indywidualnej, zmiennej i asystemowej (przypadkowej) rzeczywistości literatury wzajemnie się ograniczają. Na tej podstawie niektóre kierunki w dziedzinie filozofii nauki deklarują nieufność do metodologii. Odpowiadają im także nowsze tendencje w samej metodologii, krytyczne wobec własnych tradycji. Odnosi się to również do metodologii literackiej. Punktami spornymi są w szczególności dziedziczone i zastane w niej założenia ontologiczne. Mówią one o rzeczywistości literackiej. Przypisują jej wspomniany wcześniej wewnętrzny ład, podległość prawidłowościom, racjonalną przejrzystość, jednolitość, samoregulację, celowość.

Tymczasem, jak wykazują dekonstrukcjonistyczni krytycy (J.Derrida, P.de Man, J.Culler i inni), istnienie w literaturze wewnętrznego ładu («harmonii») nie jest bynajmniej oczywistością lub pewnikiem, lecz raczej hipotezą, która w każdym oddzielnym wypadku wymaga konkretnego dowodu. Pogląd o «powszechnym ładzie» w literaturze kwestionują bowiem obecne w niej różnorodne akty jego burzenia, jak też obrazy bezładu, chaosu, «pomieszania materii». Podrywa go zdawanie się w pisarstwie na przypadek, na «zapis automatyczny», niekontrolowany przepływ skojarzeń. Przeczą mu nieoczekiwane wylewy i załamania emocji, erupcje «słów na wolności», eksperymenty dadaistów, konkreterystów itp. Pogląd o wewnętrznym ładzie — o celowości kompozycji, organiczności dzieła, zwartości tekstu — wydaje się w tej sytuacji projekcją samej nauki. Stanowi przeniesienie na literaturę jej własnych ideałów i norm postępowania.

Skutkiem rezygnacji z patrzenia na literaturę przez okulary racjonalistycznego scjentyzmu są przemiany w jej rozumieniu. Znamionują one odwrót od objaśniania tekstów

za pomocą tropienia w nich mechanizmów funkcjonalnych, binarnych opozycji, korelacji strukturalnych, wewnętrznej koherencji, uporządkowanej celowo struktury, zhierarchizowanych warstw i poziomów, tożsamy, powtarzalnych składników, ujednolicającej je zasady ekwiwalencji, idei całości. To samo można powiedzieć o kategoriach stosowanych do opisu literatury jako « systemu», «porządku norm literackich» lub «diachronii». Przewartościowaniu ulega zatem, historycznie biorąc, dorobek formalizmu rosyjskiego, strukturalizmu czeskiego, Nowej Krytyki, fenomenologii R. Ingardena, poetyki lingwistycznej R. Jakobsona, semiologii francuskiej, szkoły tartuskiej.

Metodę binarnych opozycji, polegającej na wyszukiwaniu składników uporządkowanych według wykluczających się cech i wartości, F. Nietzsche, patron wielu krytycznych przewartościowań współczesnych, ogłosił jeszcze w ubiegłym stuleciu za fundament metafizyki, efekt uproszczeń (*Poza dobrem i złem*, I, 2). Z kolei interpretacje dekonstrukcjonistów postawiły znaki zapytania nad większością wymienionych powyżej zasad. Zastąpiono je kategoriami różnicy, różni, serii, zdecentrowania, suplementowania, rozproszenia (dyseminacji), nierozstrzygalności czy iteracji. Metodę «dokładnego czytania» wyparła propagowana przez H. Blooma metoda «błądzenia». W niektórych wykładniach i zastosowaniach propozycje te tworzą one metodologię odrębną w innych — oznaczają radykalną likwidację metodologii.

Krytycyzm wobec metod tropiących ślady jednolitego ładu w rzeczywistości humanistycznej, w tym literackiej, odzwierciedlił się w nieufności do praktykowanego przez nie metajęzyka. Nieufność ta przerodziła się z kolei w nieufność do metodologii, gdyż, podobnie jak teoria literatury, opiera ona się na nim, odwołuje się do niego i nim posługuje.

Kryterium literatury w panującej atmosferze dekonstrukcjonistycznej i postmodernistycznej stała się w rezultacie negacja określoności jakiegokolwiek kryterium. Nie znaczy to zresztą, że negacja ta jest we wszystkich aspektach bezpłodna. Wydobyła ona na jaw wiele niedostatków podważanych stanowisk. Ale nie znaczy to również tego, że można na niej poprzestać i zaniechać poszukiwania rozwiązań konstruktywnych. Powinny one jednakże, jak się wydaje, uwzględniać «źniwo krytyki». Z tego względu wypada przyrzeć się także przewartościowaniom, które objęły samą metodologię i uzasadniające ją koncepcje epistemologiczne.

9. WĄSKA ŚCIEŻKA MIĘDZY ANARCHIĄ A UTOPIĄ METODOLOGICZNĄ

Prace T. Kuhna, K. Poppera, I. Lakatosa, P. K. Feyerabenda wykazały tedy, że idea normatywności, w dziedzinie metodologii zdawałoby się zasadna, napotyka współcześnie trudne do pokonania przeszkody. Tak więc u schyłku wieku metodologia wyrzekła się —

wobec niemożności wypracowania jakichkolwiek obligujących zasad — dyrektywnego określania kierunku badań, heurystyki, programowania i regulowania czynności badawczych, formułowania kryteriów istotności poznania oraz poprawności jego wyników, uzasadniania jego prawdziwości.

Tym samym utraciła ona władzę rozróżniania między «dobrem» i «złem» w procesie poznawczym i badaniach, która stanowiła jej tradycyjne powołanie i uprawnienie. Zamieniła się (lub zamienia się) przede wszystkim w dyscyplinę opisową. Skupia się na rekonstrukcji postępowań badawczych i w tej roli przekształca się stopniowo w historię nauki. W innych wersjach stała się refleksją negatywną, nieoczekiwaną sojuszniczką orientacji i postaw antymetodologicznych. Tendencja ta wyraziła się jaskrawo w głośnej idei anarchizmu metodologicznego, przedstawionej w książce P.K.Feyerabenda *Against method* (1975).

Można rzec, że metodologia zrezygnowała z poszukiwań metody doskonałej. Uznała ją za utopię. Stała się w obu tych wcieleniach — opisowym i negatywnym — przedmiotem sama dla siebie. Przeobraziła się w metametodologię. Tradycyjną funkcję regulacji badań zastąpiła budzeniem i kształtowaniem **samowiedzy** metodologicznej.

Detronizacja metodologii uniwersalnej i normatywnej stworzyła zatem w tej dziedzinie nową sytuację. Usankcjonowała z jednej strony **pluralizm** metodologiczny, przyzwolenie na wielość i różnorodność metod, z drugiej — **pragmatyzm**. Dominuje w nim pogląd, że liczy się jedynie rezultat, a nie «właściwa droga», sposób dochodzenia do niego. Pragmatyczna zasada «nie jest ważne, czy kot jest czarny, czy biały, byle tylko łowił myszy» zadomowiła się również w metodologii. To cel poznania określa swobodny wybór metody (sposobu badania), a nie odwrotnie. Metody nie wytyczają celów. Postawa pragmatyczna nie eliminuje jednakże możliwości zupełnie przypadkowego wyboru tych celów.

Postawę tę umacnia przekonanie, że przywiązanie do konkretnej metody — genetycznej, dialektycznej, formalnej, strukturalnej, psychoanalitycznej, *close reading* czy *misreading*, fenomenologicznego opisu czy rekonstrukcji hermeneutycznej itd. — nie czyni badania o wiele bardziej adekwatnym i odkrywczym niż posługiwanie się metodami odmiennymi. Z wyborem metody łączy się wszak zarówno perspektywa oczekiwanych korzyści, jak nieuniknionych, choć niekoniecznie uświadamianych strat. Powstają one na skutek tego, że poznanie za sprawą metody jakiegoś zjawiska jest zawsze poznaniem jego fragmentu zamiast innego, który mogłaby wydobyć metoda pominięta. Metoda, innymi słowy, coś odsłania, ale i coś zakrywa. Natomiast metoda «na wszystko» nie istnieje.

Skuteczność metody jest więc cząstkowa i lokalna, a nie uniwersalna. Powinna jej towarzyszyć świadomość założeń w metodzie ograniczeń i pominięć. Ta właśnie

częstkowość (i w jakiejś mierze umowność) konkretnej metody uzasadnia potrzebę pluralizmu metodologicznego. Jest on szczególnie pożądanym w dziedzinie wiedzy o literaturze. Wielość i różnorodność metod umożliwia wielość i różnorodność poznawczych «odczytań» literatury. Poszerza i pogłębia rozumienie tekstów.

Metodologia upodabnia się w tym względzie do kategorii stylu. Traci znamiona «przepisanej drogi», od której nie wolno zbroczyć pod groźbą pobłądzenia, tj. zniekształcenia lub zafałszowania obrazu badanego zjawiska. Jej rolą staje się wytwarzanie znaczeń, nie zaś ich eliminowanie. Stanowi sposób interpretowania literatury, nie zaś ustalania prawdy. Wielość i różnorodność czytelniczych «prawd» na temat literatury samej literaturze nie szkodzi. Drażni ona jedynie zwolenników jednoznacznych odczytań i dogmatycznych wykładni utworów.

Jej pozycja wobec «trwałych faktów literackich» stała się ambiwalentna. Trudno ją od nich odróżnić i oddzielić. W procesie jej badawczym mamy w istocie do czynienia z działaniem dwustronnym. Nie tylko metoda rozjaśnia badane zjawiska literackie, ale również jej «przedmiot» udziela swych własności metodzie i modyfikuje jej dyrektywy w toku badania. W trakcie poznawania literatury metoda, by tak rzec, poznaje własne zalety i ułomności.

W dziedzinie wiedzy o literaturze fakt literacki i jego badanie są bowiem względem siebie paralelne i mogą się zamieniać rolami. Samopoznanie literatury manifestowane w utworach zamienia się łatwo w jedną z form wiedzy o literaturze, zaś granice między poznaniem «z zewnątrz» a pisaniem literatury są płynne i umowne. Sprawia to, że współczesne rozumienie metodologii literackiej bliższe staje się bez wątpienia idei samopoznania i samowiedzy niż tzw. wiedzy obiektywnej, nieprzekraczalnie oddzielonej od zjawisk, których ona dotyczy. Dowodziłoby to poza tym, że metodologia tworzy część tej rzeczywistości, którą bada i że w «przedmiocie» rozpoznaje ona samą siebie, podobnie jak ów przedmiot — literatura — odnajduje w niektórych metodologiach analogiczny do własnego sposób istnienia i właściwości.

Nasuwa to wniosek, że metodologia i literatura tworzą dwie formy inności, które łatwo zamieniają się w sposób dialogowy miejscami i wzajemnie przenikają, ponieważ stanowią dwa różne aspekty tej samej rzeczywistości — kultury literackiej.

W wierszu *Schylek wieku W.* Szymborskiej znajduje się następująca myśl poetycka: *Jak żyć — spytał mnie w liście ktoś,/ kogo ja zamierzałam spytać/ o to samo.* Można myśl tę powtórzyć w odpowiedzi na oczekiwane pytanie: «jaka metoda jest najlepsza, jaką wybrać». Póki co odpowiedzią na pytanie jest pytanie.

10. KONKLUZJA NA CHWILĘ BIEŻĄCĄ

Mimo mrocznych przepowiedni, że następuje «kres teorii literatury» i «kres metodologii» dziedziny te, jak pokazują niezliczone rozprawy i książki poświęcone podejmowanej w nich problematyce, prosperują w najlepsze. Kasandryczne przepowiednie wydają się tedy sygnalizować jedynie stan podniecenia i gorączki intelektualnej, a nie jakiejś nieodwracalnej i ostatecznej agonii. Gorączka ta — wolno żywić taką nadzieję — powinna w końcowym bilansie polepszyć stan rzeczy w obu omawianych dyscyplinach naukowych. Polepszyć znaczy tutaj: rozszerzyć ich horyzont poznawczy i dostosować do warunków cywilizacji informatyczno-komunikacyjnej. Obecny kryzys dekonstrukcyjno-postmodernistyczny wydaje się konieczną ceną, jaką wypada zapłacić za zmiany adaptacyjne. Myślą przewodnią tego kryzysu jest hasło, że «teorie i metody nie trwają wiecznie». Nasuwa to nieodparty wniosek, że również stan krytyczny musi kiedyś przeminąć. Dotyczy to, rzecz jasna, także jego zwiastunów i sprawców.

Dokonana tutaj analiza dyskursu teoretycznoliterackiego i metodologicznego wykazała, że nie ma podstaw do radykalnego niwelowania pomiędzy nimi różnic. Oba te dyskursy odwołują się do starych i szacownych tradycji historycznych i stanowią trwałą część europejskiej kultury intelektualnej, filozoficznej i naukowej. Ojczyzną dyskursu teoretycznoliterackiego jest historyczna i bieżąca praktyka literacka, ojczyzną metodologii — doniosłe pytania o cele i drogi ludzkiego poznania. Dopóki istnieć będzie literatura, dopóty prosperować będzie teoria, a dopóki istnieć będzie świadomość różnicy między prawdą a fałszem, dopóty użyteczna będzie metodologia. Trzeba jednak pogodzić się z myślą, że pola zainteresowań oraz granice rozdzielające teorię literatury i metodologię są ruchome. Współcześnie są one szeroko otwarte. Otwartość granic nie oznacza jednakże ich braku. Tej myśli świadczyły zaprezentowane w tym szkicu uwagi.

przedruk [w:] Edward Kasperski, *Metody i metodologia (metodologia ogólna, nauki humanistyczne, wiedza o literaturze)*. *Podręcznik akademicki*, podstawa rozdziału XVI *Metody, wiedza i władza* (od podrozdziału 3), Wydawnictwo Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, ISBN 978-83-65667-10-6, s. 387-404